Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 6 Kraków, środa 9 stycznia 1924 Rocznik XXXIII

100.000 marek za numer

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

2,500.000 marek miesięcznie

Zagranica miesięcznie 5,000.000 M
Tygodniowo w Krakowie 500.000 M
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Ksiądz Lutosławski

Ze zmarłym w Drozdowie 5 bm. na szkarlatynę księdzem Kazimierzem Lutosławskim ubyła wybitna i oryginalna postać z powierzchni życia politycznego w Polsce. Człowiek młody jeszcze (liczył bowiem w chwili zgonu lat niespełna 44), duch niespokojny, natura burzliwa, namiętna, unoszona bujnym, niepohamowanym temperamentem, wnosił z sobą do Sejmu i do polityki polskiej wogóle — czynnik skrajności i gwałtowności. Z jego zgonem Sejm traci jeden bardzo charakterystyczny rys, przez co fizjognomja Sejmu w znacznym stopniu się zmieni.

Ś. p. ks. Lutosławski, syn bogatego piwowara z Drozdowa, pochodzenia żydowskiego, wraz z licznymi braćmi swoimi odziedziczył słynny browar drozdowski po ojcu. Jeden z tych braci, Wincenty, ekscentryczny filozof, głośny niegdyś w Krakowie apostoł „elsów“, obecnie jest profesorem uniwersytetu w Wilnie. Dwaj inni bracia zostali w roku 1918 zabici w Moskwie przez bolszewików. Gorączkowa natura ś. p. Kazimierza Lutosławskiego, dość długo szukała odpowiedniego sobie pola działania. Najpierw studjował on medycynę w Szwajcarji i uzyskał w Zurychu doktorat lekarski. Potem w Londynie studjował fizykę. Następnie przerzucił się na teologię i wyświęcony na księdza, zdał we Fryburgu doktorat teologji. Ale wszystkie te zawody, których kolejno próbował, nie zadowalniały go. Właściwem mu polem działania, odpowiadającem jego naturze, okazała się polityka. Dopiero w niepodległej Polsce otworzyło mu się to pole. Od chwili wskrzeszenia państwa polskiego zjawił się on na arenie politycznej kraju i zabarwił ją gorącym kolorytem swej indywidualności.

Było w nim coś niesamowitego. Płomień niespokojny gorzał w jego czarnych oczach, w których żarzył się fanatyzm i migotały błyskawice nienawiści. Ks. Lutosławski był skrajnym fanatykiem. Z takiego materjału bywali w dawnych wiekach inkwizytorzy, którzy ludzi inaczej myślących posyłali na tortury i spalali żywcem na stosach. Obdarzony talentem wymowy, był ks. Lutosławski znakomitym demagogiem.

Jego burząca się wiecznie i burzycielska natura, w połączeniu z fanatyzmem i zaciekłością, zaprowadziła go na skrajną prawicę narodowej demokracji. To stronnictwo najdogodniejszy przedstawiało teren do wyładowania namiętności wichrzycielskiej. Ks. Lutosławski wycisnął swe piętno na tem stronnictwie. Najbardziej wykształcony i najzdolniejszy mówca wśród swych kolegów ze skrajnej prawicy, górował nad nią i uosabiał ją nazewnątrz. On to głównie nadawał endecji swą sutanną pozór stronnictwa katolickiego. Namiętny, nieumiarkowany, nieugaszoną palony żądzą, był on najskrajniejszym, najbezwzględniejszym reakcjonistą. Od niego wychodziły pomysły najreakcyjniejsze, które z zaciętością fanatyka starał się przebojem w czyn wprowadzać. Jemu w dużej mierze zawdzięcza życie publiczne Polski swój nastrój nieustannego rozdrażnienia i namiętnej walki.

Bojująca reakcja straciła w nim naturę wojowniczą, niepohamowaną, agitatora nieprzebierającego w środkach, przywódcę o silnej indywidualności. Zgon jego w sile wieku jest dla skrajnego skrzydła narodowej demokracji ciosem niepowetowanym.

Poseł Diamand o pełnomocnictwach skarbowych dla rządu

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu, w czasie drugiego czytania projektu ustawy o pełnomocnictwach skarbowych dla rządu pos. tow. **Diamand** wygłosił następujące przemówienie:

Cała ludność nabrała przekonania, że nastała chwila, w której nie wolno się wahać, aby uczynić wszystko dla uratowania skarbu. Polska nie powinna b[illegible] znaleźć się w tem położeniu, żeby układanie planów teoretycznych nie natrafiało na trudności, a cała trudność polegała w wykonaniu planów. Potrzeby państwa pokrywaliśmy nie dochodami, lecz drukiem marek. Zaciągnęliśmy dług u ludności, którego nigdy nie zobowiązaliśmy się spłacić. Obecnie doszliśmy do tego, **że nie mamy środków obrotowych.** Zjedliśmy wszystkie oszczędności Polski, a zabroniliśmy ludności dalszego gromadzenia kapitałów. A przecież przemysł nowoczesny operuje właśnie kapitałami, nagromadzonemi przez społeczeństwo, przez nie akumulowanemi.

Wszystkie rządy nasze napotykały w większości tej Izby albo u mniejszości bardzo poważnej pod względem gospodarczym i społecznym na opór przeciw podwyższaniu dochodów. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że podatki podwyższano ale nigdy w tej mierze, aby cel osiągnąć. Nasi ministrowie skarbu okazali się **skarbowcami wątpliwymi**, ale wielkimi talentami w pięknem i złudnem przedstawianiu sprawy tej w Izbie.

Co się tyczy podatku majątkowego, to z końcem grudnia miała być wpłacona równowartość 150 mil. franków. Gdyby się Izba była zdobyła na ten czyn, nie bylibyśmy dziś w takiem położeniu. Rządowi obecnemu nie chcę czynić ujmy, nie mam do tego prawa, ale musi się budzić wątpliwość, czy potrafi on skorzystać z tych pełnomocnictw tak, aby dojść do celu. Izba wprowadziła p. Korfantego w kompromitujące położenie, że musiał chodzić do przedpokojów przemysłowców, a nie oni do niego. Panie pośle, nie biorę tego fizycznie (wesołość). Wysoki rząd polski zależał od dobrej woli przemysłowców popartej przez groźbę. A rząd czy nił obietnice, których nie miał prawa dawać. Proszę nie zaprzeczać, bo mam odpis jednej.

Nie chciała niedawno większość tej Izby uczynić tego, co było konieczne. Dziś mówicie: Pater peccavi (Ojcze zgrzeszyłem). Dajecie rządowi bicz, z którego oby należycie korzystał, który oby nie był tylko symbolem, bo p. prezes Rady ministrów jest trochę mistykiem i lubuje się w symbolach. Ale przemysłowcy i agrarjusze nie są mistykami i trzeba będzie wielkiej stanowczości, żeby z tej ustawy wyciągnąć naprawę skarbu.

Nasze stronnictwo będzie głosowało za ustawą, ale z lękiem w sercu. (P. Rudnicki półgłosem: Pater peccamus). Miejcież panowie odwagę mówić głośno! (P. Rudnicki głośniej: Pater peccamus). Myślałem, że będzie coś mądrego (wesołość na lewicy). Obawiam się, że **p. Grabski nie opanuje tej sytuacji.** Na komisji chcieliśmy p. Grabskiemu dać „plein pouvoir“ (pełnomocnictwo) do podwyższania dochodów, ale w tem otoczeniu suggestywnem powiedział on, że podatku gruntowego nie podniesie i że wogóle podniesienie podatków jest bardzo trudne. Boję się więc, że rząd nie będzie korzystał z tego pozwolenia.

Komisja stanęła na stanowisku, że podatek patentowy niema być zaliczony na poczet podatku obrotowego, lecz ma stanowić samodzielny podatek. Wypełniliśmy lukę w naszem ustawodawstwie podatkowem. Zgodziliśmy się na to jednostronne obciążenie miast i przemysłu w tem przypuszczeniu, że i podatek gruntowy będzie należycie podwyższony. Podatek gruntowy przed wojną był zaniedbany, a jeszcze jesteśmy dalecy od stawek przedwojennych. (Głos na prawicy: Gdzie ceny przedwojenne?). W kieszeni wielkich agrarjuszy. Wie pan gdzie? Czy pan uważa, że ceny zboża są za niskie? (Głos: Tak jest). Mam nadzieję, że p. Grabski wytrwa przy własnem swem przekonaniu, **że ceny są grubo przesadzone.** Naprawa skarbu związana jest ściśle z niskiemi cenami środków żywności. Mam nadzieję, że p. Grabski nie narazi swego nazwiska przez to, że mając pełnomocnictwa, zaniecha przedsięwzięcia koniecznych środków.

Komisja, wbrew woli p. Grabskiego, wprowadziła ten ustęp, a pomógł do tego strach przed wzięciem odpowiedzialności za nieuchwalenie tego postanowienia. Był to skutek krzyku prasy tej samej części Izby, która działała pod wpływem tego strachu. Komisja była w bardzo trudnem położeniu: rząd przedstawił żądanie, wymagające zmiany konstytucji i z tego powstał **dziwoląg,** który jest czemś pośredniem między ustawą a pełnomocnictwem.

Za niesłuszne uważam wprowadzanie zmian stawek celnych, „stosownie do konjunktur gospodarczych“. Co to są konjunktury? To, co dla jednych będzie dobrą konjunkturą, jest klęską dla innych. Cła u nas stanowią przemysłowcy, ich konjunktury decydują i niepotrzebne są na to specjalne pełnomocnictwa. Proponuję więc poprawkę, aby zamiast „stosownie do konjunktur“ było powiedziane: „celem obniżenia cen“.

Dalej minister domaga się prawa sprzedaży niektórych własności państwowych. Odwołuję się w tym względzie do p. ministra przemysłu i handlu, górnika i stwierdzam, że nie widzę jego wpływu w rządzie. Minister skarbu nie sprzeda rafinerji w Drohobyczu dla tej prostej przyczyny, że jej nikt nie kupi, taksamo nie sprzeda kolei, ale **chce sprzedać kopalnię w Brzeszczu.** Jest to jedyna kopalnia dobrze prowadzona i przynosząca dochody. W zamiarze sprzedaży widzę więc ślady działania czynników z poza min. skarbu i proszę Izbę, aby nie pozbawiała państwa tych wartości.

Co do banku emisyjnego, jest przepis, że skarb nie może korzystać z kredytu **w tym banku** na pokrycie bieżących potrzeb administracyjnych. Czy ten przepis wystarczy? Czy zaufanie społeczeństwa do tego banku będzie istniało?

Ustawa liczyła 13 artykułów. Nie jestem zabobonny, ale ta cyfra gotowa Polsce podkopać całą ustawę i dlatego wnoszę 14. przywłaszczając sobie projekt jednego z kolegów z prawicy, który przedłożył wniosek, ale następnie przestraszył się i wycofał. Wniosek ten dotyczy powołania **tymczasowej naczelnej Izby gospodarczej** dla współdziałania jej z władzami państwowemi w sprawach gospodarczych, w szczególności przy wypracowaniu państwowego planu gospodarczego i jego wykonaniu. Jest to wniosek p. Jaroszyńskiego, który nastraszył się i wycofał go.

A teraz sprawa ubezpieczeń. **Ubezpieczenia bez robotnych być muszą.** Przyrzeczenia ministra uważam za zobowiązanie całej Izby. Bez tego ustawa wywołałaby nową klęskę w Polsce.

Umizgi do Rosji

Jeszcze w roku 1922, gdy mocarstwa zebrały się na konferencję w Genui, Rosja sowiecka była tam tylko gościem, a po ogłoszeniu zawartego z Niemcami traktatu w Rapallo i ta gościna została pogwałcona, wysłannicy Rosji jako intruzi potraktowani.

W ubiegłym roku, gdy konferencja w Lozannie obradowała nad uporządkowaniem stosunków z Turcją, Rosja nie została na tę konferencję dopuszczoną, mimo że ma wielkie w Turcji interesa, a ledwo w drodze łaski dopuszczono ją do udziału w obradach nad jednym punktem konferencji, dotyczącym cieśnin dardanelskich.

Jakże dziś stosunki się zmieniły! Trzy największe mocarstwa europejskie: Anglia, Francja i Włochy ubiegają się, które pierwsze uzna Rosję, aby na podstawie tego uznania wejść z nią w stosunki polityczne i handlowe. W Anglji po objęciu rządów przez partję pracy uznanie to nastąpi bezzwłocznie; Francja przez zawarcie sojuszu z Czechami pozyskała dla tego uznania zręcznego pośrednika; Włochy same zoofiarowały sowietom uznanie za cenę koncesji nad morzem Czarnem. I to ubieganie się o Rosję odbywa się mimo doniesień, że wśród sowietów panuje rozłam, że Trocki walczy o wpływy z Zinowjewem!

To ubieganie się o Rosję nie jest niczem innem, jak jednym z objawów toczącej się walki dyplomatycznej między Anglją a Francją o władzę nad kontynentem. Anglja bez względu na to, kto nią rządzi, nie chce dopuścić, aby Francja swą potęgą militarną i swymi sojuszami ciążyła nad Europą, tembardziej, że nie istnieje już dawna równowaga utrzymywana przez Niemcy. Walkę tę toczy Anglja na dwóch frontach: na froncie politycznym i na froncie finansowym, mając dotychczas przewagę tylko na drugim.

Waluta francuska coraz się pogarsza; dług wewnętrzny, niepokryty, dochodzi do 400 miljardów franków; dług w banku francuskim coraz się powiększa, a w dodatku Francja nie płaci swych zobowiązań zaciągniętych u swych sojuszników: Ameryki i Anglji w czasie wojny, wymawiając się, że nie zapłaci aż nie otrzyma odszkodowania od Niemiec. Ta niewypłacalność Francji wywołuje w Anglji niezadowolenie tem silniejsze, ileże widzi, że Francja równocześnie rozdziela miljardowe pożyczki Polsce, Rumunji i Jugosławji, aby je utrzymać w swym systemie politycznym. Ostatnia sprawa, o której przed kilku dniami osobno pisaliśmy, stała się nawet przedmiotem interwencji rządu angielskiego u wspomnianych państw, które — jak twierdzi Anglja — nie mają prawa dawać Francji zastawów, na które Anglja ma pierwszeństwo z tytułu swego udziału w odszkodowaniach za wyswobodzenie z Austro-Węgier.

Jednym z atutów, którym Anglja chce osłabić Francję, jest właśnie Rosja. Wobec tego, że Francja przez swe sojusze i przez będącą pod jej wpływem małą ententę, stoi silną nogą na kontynencie, chodzi o to, aby stworzyć jej przeciwwagę, która tylko przy udziale Rosji jest możliwa. I tu właśnie dyplomacja rosyjska ma możność okazania swego talentu — handlowego tj. sprzedać się temu, kto da więcej. Polityka francuska nie spuściła z oka faktu, że tylko dzięki sojuszowi z Rosją carską Francja była w stanie w r. 1914 odeprzeć pierwszy atak niemiecki. Ponieważ Francja ciągle żyje w obawie, że Niemcy się odrodzą i zechcą poszukać odwetu, więc prosty stąd wniosek, że trzeba z Rosją, jakakolwiek ona będzie, sojusz odnowić. To jest jedna strona rachunku. Druga strona obejmuje już problemy gospodarcze, mianowicie dążność kapitału francuskiego do objęcia z powrotem tych pozycyj, które posiadał w Rosji carskiej. W tym też celu odbyła się w ostatnich miesiącach formalna pielgrzymka różnych misyj francuskich do Rosji.

Osiągnięcie celu politycznego tj. przez uznanie dojść do odnowienia sojuszu, a przynajmniej do wciągnięcia Rosji w system Poincarego, zostało znacznie posunięte naprzód przez sojusz z Czechami, które są, a w każdym razie udają, pomost między Paryżem a Moskwą. Sytuacja dla zamierzeń francuskich w ostatnim czasie poprawiła się wskutek tarć rosyjsko-angielskich o Afganistan, który jest jednem z ogniw długoletniej walki obu państw o drogę do Indji.

Pozostaje jako trzeci konkurent Włochy. Można przyjąć jako pewnik, że dążenie Włoch do osiągnięcia porozumienia z sowietami odbywa się zarówno w interesie własnym jak i w interesie Anglji, a w każdym razie ostrze tych zamierzeń skierowane jest przeciw Francji. Koniec końców — to współubieganie się mocarstw wychodzi na korzyść Rosji, która potrafi dobrze sprzedać swą wyjątkową obecnie pozycję. Skończyły się dla niej czasy osamotnienia, a zaczyna się czas, kiedy Rosja całym ciężarem swych olbrzymich obszarów i swych utajonych sił gospodarczych zacznie ciążyć nad Europą.

Sprawy partyjne

—o—

KONFERENCJA TOWARZYSZKI PHILLIPPS Z PRZEDSTAWICIELAMI PPS

W środę ubiegłą odbyła się w Krakowie konferencja między tow. Phillipps, przedstawicielką Labour Party i tow. Kluszyńską, Niedziałkowskim i Żuławskim, przedstawicielami PPS. Omówiono główne zagadnienia bieżącej międzynarodowej polityki socjalistycznej, w szczególności stosunek do Rosji sowieckiej i sprawy ewentualnego uznania jej de iure przez Wielką Brytanję, sprawę mniejszości narodowych w Polsce, rolę Polski w polityce światowej a PPS w polityce Międzynarodówki. Nasi towarzysze podkreślili z naciskiem, że rola Polski w utrzymaniu pokoju światowego jest ogromna, zreferowali na licznych przykładach wysiłek PPS w tym zakresie przedstawili też stan rzeczy w ruchu robotniczym mniejszości narodowych. Tow. Phillipps stwierdziła, że kierownicze koła Labour Party zdają sobie sprawę ze znaczenia politycznego nowych państw na wschodzie Europy, zwłaszcza zaś Polski. Istniały tu często nieporozumienia, które muszą być ostatecznie usunięte. Tow. Phillipps z uznaniem podniosła ogromną zasługę PPS w walce o uratowanie pokoju i wyniki socjalistycznej pracy w Polsce, PPS musi grać w Międzynarodówce rolę, odpowiadającą w pełni znaczeniu socjalizmu polskiego w ruchu robotniczym. Ofiarowuje imieniem Labour Party najściślejszy kontakt i współpracę.

Na zakończenie stwierdzono zupełną zgodność poglądów Labour Party i PPS na wszystkie poruszone kwestje, poczem tow. Phillipps winszowała naszym towarzyszom stanowiska, zajętego przez Kongres w sprawie mniejszości narodowych, wyraziła zupełną solidarność z poglądem, że socjaliści niemieccy i ukraińscy powinni utworzyć własne, odrębne od nacjonalistów, frakcje sejmowe, i zaprosiła PPS oficjalnie do Londynu.

Wieczorem tow. Phillipps odjechała do Anglji, by na posiedzeniu niedzielnem Labour Party zdać sprawę z wyników prac XIX Kongresu PPS.

—ooo—

PODATEK PARTYJNY

Na zasadzie uchwały Rady Naczelnej z dnia 16 września 1923 określającej podatek partyjny w wysokości jednej piątej złotego 1 według kursu bonów złotych — donosimy:

1) Podatek partyjny, począwszy od 1 stycznia 1924 r., zgodnie z kursem bonów złotych, równającym się obecnie 1,000.000 mk. — będzie wynosić 200.000 mk. miesięcznie.

2) Kobiety i młodociani robotnicy płacić będą w miesiącu styczniu połowę tegoż podatku — t. zn. 100 tysięcy mk.

3) W związku z powyższem OKR-y wykazują w Sekretarjacie generalnym CKW w styczniu 1924 r. znaczki podatkowe dla mężczyzn, płacić będą na rzecz CKW 50 tys., a za znaczki podatkowe dla kobiet i młodocianych robotników — 25 tys.

4) Począwszy od 1 stycznia 1924 r. cenę legitymacji członkowskich podnosi się do 100 tys. mk. za egzemplarz. Połowę z powyższej sumy, t. j. 50 tys. mk. wpłaca się przy każdorazowem zamawianiu legitymacji do Kasy CKW.

Sekretarjat generalny CKW PPS.

IXINSKI

Zwaloryzowany tytoń

—o—

Ciężkie czasy, ale tem więcej przyczyn „do rozweselania się" nikotyną.

W tajemnicy przed żoną i dziećmi (ciągłe wymówki, że „puszczasz z dymem pieniądze") przemykasz się do sklepiku z jajami, mąką, cebulą i tytoniem.

— Proszę paczusię „przedniego"... Ile płacę?

— Zaraz panie, powoli...

— Przedni... przedni!... Acha. jest. Kilo 140 franków... — czyta kupiec.

— Magdziu! — słyszę wołanie kupca. — Magda!...

— Czego chcesz u licha, muszę Tadkowi dać jeść, czego chcesz?

— Magdziu! 140 franków za kilo „przedniego", ile to za paczkę na „nasze"?

— A bo ja wiem!?

— No, panie kupiec, ileż to kosztuje? — pytam.

— Nie wiem! Paczka, którą pan kupuje — słyszę odpowiedź — „ma" 25 gramów. 40 paczek w kilu. Kilo 140 franków, to jedna paczka... zaraz... czterdzieści mieści się w stu czterdziestu...

— Panie, — pyta kupiec, — a ile dzisiaj frank?

— Nie wiem, — odpowiadam, — chcę zapłacić za te „paczusię", ileż się należy?

— Nie wiem! — słyszę odpowiedź.

Tymczasem w sklepiku zebrało się kilka osób. Ten woła o mleko, tamten o bułki, inny żąda masła.

— Panie kupiec! — ryczę. — już pół godziny „kalkulujemy" cenę na ten tytoń, mówże pan nareszcie, ile mam zapłacić?

— Nie wiem, — słyszę odpowiedź. — proszę przyjść za trzy godziny, może dowiem się u sąsiada.

Głód „nikotynowy" gnębi mnie, wypadam...

Odnajduję drugi sklepik „monopolowy". Nie udała się historja z tytoniem, może gładziej pójdzie z papierosami, — rozumuję.

— Proszę dziesięć „prezydentów" (jako lojalny obywatel, paliłem za czasów cesarskich „kaisery", a teraz „prezydenty").

— Proszę... Ile mam zapłacić? — pytam...

— Zaraz! O Matko Boska, — myślę, — zaczyna się to samo... Znowu przeklęte „zaraz".

Kupiec wyciąga „arkusz" i... zaczyna się. Prezydent, prezydent, prezydent...

Naraz słyszę...: „Niema prezydenta".

— Jakto, niema prezydenta?!

Prezydent Republiki Wojciechowski, prezydent gabinetu Grabski! Zwarjował pan, jak pan śmie mówić: „Niema prezydenta"...

— Nie, panie, na tej kartce nie mam prezydenta, on tam „stoi" na tamtej...

— Dobrze, dobrze, ale ile płacę za te dziesięć sztuk!?

I znowu przeklęte... „zaraz".

— Jest, jest, panie prezydent, o tu, patrz pan, 4 i pół centima sztuka. Dziesięć sztuk 45 centimów...

— Ależ panie, — wołam, — nie mam centimów...

— Po kursie, — słyszę odpowiedź...

— Panie, zlituj się pan, — wołam, — ile mam zapłacić „naszych marek"?...

— Otóż właśnie... ile? Bo widzi pan, ani nie wiem, czy to wedle franka szwajcarskiego, złotego, czy papierowego, czy według franka francuskiego? Bo widzi pan, polityczna przyjaźń nakazywałaby wedle Francji liczyć, a tu przysłowie powiada: „Kochajmy się, jak bracia, a liczmy się, jak żydzi", to znowu wedle Szwajcarji...

— Litości, panie! — wołam, starając się w intonacji dorównać polskiej tragiczce p. Wysockiej, — litości! Ile mam zapłacić?... Gdzie się to Szwajcarję, na Francję, na złoto, papie... ile?!?!

— Niech będzie po kursie szwajcarskim! — brzmi odpowiedź.

Wreszcie postawione pytanie miażdży mnie:

— Jaki kurs franka szwajcarskiego dzisiaj? Nie wie pan?

Pędzę na czarną giełdę...

— Po ile frank szwajcarski? — wołam.

— Po ile frank szwajcarski? To zależy, jakie pan potrzebuje: drobne czy grube, przekaz, czy efekt?

— Panie, — ktoś mnie ciągnie za ramię, — jakim prawem pan kupuje franki? Proszę do komisarjatu, — czepia mnie „władza" i... maszeruję „pod telegraf". Po wyjaśnieniu sprawy wracam po godzinie czwartej do domu. Zbiedzony, głodny, sponiewierany moralnie i materjalnie, dostaję „wygowor" za spóźnienie się na obiad. Po obiedzie, łykanym „ze łzami", na „deser" wypowiada kucharka miejsce, motywując swój postępek „panem, który spaźnia się na obiad", oraz niezwaloryzowaniem jej poborów wedle kursu dolara!!!

„Zwarjowany" dokumentnie, wypadam oszalały z domu i pędzę... na dworzec. Postanawiam wyjechać do Warszawy i... żywię słodką zemstę w zanadrzu na ministra skarbu. Po długich naradach i debatach przy okienku kasjera, kupuję zwaloryzowany bilet, pociąg rusza... No — myślę sobie, — cierpiałem od rana, ale zemsta jest słodką... jutro rozprawa w Warszawie... czekajcie!!

W Krzeszowicach wysadzają wszystkich z pociągu. Depesza z Warszawy, frank zwyżkuje... Należy dopłacić od biletu kolejowego sto miljonów...

Nie mam tyle pieniędzy, zostaję w Krzeszowicach i piechotą wracam do Krakowa.

Zamiast słodkiej zemsty za „waloryzację", siedzę i właśnie piszę dzieje jednego dnia „waloryzacyjnego", które to dzieje przeczytaliście właśnie.

—ooo—

O pobycie generała Hallera w Ameryce

Jak donieśliśmy, na posiedzeniu Sejmu w dniu 3 stycznia tow. poseł **Piotrowski** wniósł interpelację do ministrów spraw zagranicznych i wojskowych w sprawie charakteru misji i zachowania się gen. Hallera w Ameryce. Dosłowny tekst tej interpelacji opiewa:

W miesiącach październiku i listopadzie 1923 r. przebywał w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej Józef Haller, były poseł na Sejm, generał w czynnej służbie wojsk polskich, zaproszony przez amerykański legion tj. prywatne zrzeszenie weteranów amerykańskich, biorących udział w wojnie światowej. Przyjazd p. Józefa Hallera, który do Ameryki wyjechał jeszcze jako poseł sejmowy i dopiero prawie w przededniu lądowania (na pokładzie okrętu) wystosował pismo z wyrzeczeniem się mandatu poselskiego i wtenczas dopiero zdecydował się wystąpić — jako generał — reklamowano w polskiej prasie prawicowej jako wodza armji polskiej, przybywającego „oficjalnie w charakterze generała, przedstawiciela Rzeczypospolitej i armji polskiej“ („Dziennik Związkowy“ w Chicago z dnia 12 września), który przywozi „orędzie rządu polskiego do wychodźtwa w Ameryce, pierwszy tego rodzaju głos z kraju, na jaki długo i niecierpliwie czekały wychodźcze masy“. („Dziennik Związkowy“ z dnia 15 października 1923 r.). Ta szumna, iście na amerykańską modłę reklama okazała się, niestety, tym razem odpowiadającą prawdzie.

P. Józef Haller przybył i rzeczywiście występował w tym charakterze, jaki prasa cytowana mu przypisywała. Na uroczystościach amerykańskiego legionu, jak na paradach, urządzonych przez odłam prawicowy polskiego wychodźtwa a zarazem w prasie amerykańskiej i polskiej, przedstawiano p. Józefa Hallera, generała W. P. w czynnej służbie, byłego posła na Sejm, jako „wodza naczelnego wojsk polskich“, „obrońcę Warszawy“, „pogromcę bolszewików“, „twórcę armji polskiej“ (bez dodatku „we Francji“) — a p. Józef Haller ani słowem nie sprostował tych przypisywanych mu niesłusznie godności, zaszczytów i tytułów, przeciwnie — brał pośrednio na siebie zasługi innych jak np. obrońcy Warszawy lub twórcy armji polskiej, co faktycznie nie odpowiada rzeczywistości.

Jako przedstawiciel rządu polskiego występował np. podczas wielkiej parady w Chicago w rocznicę zawieszenia broni, a w przededniu tego wystąpienia w wywiadzie z chicagoską „Daily News“ (najwpływowszy dziennik amerykański), mówił o roli „obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia“. W wywiadzie tym p. generał, bawiący się w polityka i w wielkiego męża stanu, podkreślał potrzebę konieczność amerykanizowania się polskich wychodźców (chłopów i robotników) w Ameryce.

Ten rzekomy pogromca bolszewików oświadczył znowu przy innej sposobności, że Polacy mają **trzy ojczyzny**. Ojczyznami dla Polaka — według p. Józefa Hallera, b. posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, „twórcy armji polskiej“ — są: Polska, Francja, Ameryka. Takie publiczne oświadczenie składał człowiek, który był w ostatnich dwóch latach, a głównie w przedwyborczej kampanji w r. 1922, czołowym kandydatem t. zw. narodowego obozu, chrześcijańskiej jedności narodowej, chorążym ideologji narodowej demokracji.

Dla ofiarnego dla Polski, tęskniącego do ojczyzny polskiego robotnika-emigranta wysłaniec z Polski, przywożący orędzie rządu polskiego dla 3 miljonowej rzeszy wychodźczej — p. Józef Haller miał jedynie wezwanie do... **amerykanizacji**.

Sam przyjazd generała W. P. w charakterze oficjalnym, paradującego w mundurze polskiego oficera, do prywatnego stowarzyszenia, jakiem jest amerykański legion, był, najdelikatniej mówiąc, niefortunny. A godzącem już w godność reprezentanta Rzeczypospolitej polskiej było ściąganie opłat od polskich kolonji w poszczególnych miastach z okazji przyjazdu p. Józefa Hallera. Wysokość tych opłat za oglądanie p. Józefa Hallera w mundurze generała W. P. i bez munduru, jako b. posła sejmowego, ustalono od 500 do 5 tysięcy dolarów. Placówki amerykańskiego legionu i weteranów b. armji polskiej we Francji ściągały tę opłatę z całą bezwzględnością i wpłacały do komitetu przyjęcia. Spotykało się to z gorącemi protestami polskich mas wychodźczych, a np. w Toledo w stanie Ohio przybrał ten protest formę dyskusji publicznej w prasie i na zebraniach. W sferach amerykańskich zaczęto z wyszukaną grzecznością, ale i ironją mówić o generale, którego się pokazuje za 500 do 5.000 dolarów.

Zgromadzenia p. Józefa Hallera, począwszy od Cleveland, Ohio, poprzez Buffalo, Niagara Falls, zaczęły się przemieniać na **wielkie manifestacje polskich wychodźców na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego**, uwielbianego przez polskie wychodźtwo. Ani rozpaczliwe okrzyki p. J. Hallera, ani postawa zmobilizowanej policji amerykańskiej, ani zabiegi polsko-amerykańskich bankierów nie zdołały osłabić gorącego entuzjazmu zebranych polskich robotników **dla prawdziwego twórcy armji polskiej**, obrońcy Warszawy, byłego Naczelnika państwa.

Wielką już kompromitacją zakończył się „tryumfalny pochód“ po Ameryce p. Józefa Hallera w mieście Bostonie, które powszechnie nazywane jest amerykańskiemi Atenami, dzięki temu, że jest najstarszem środowiskiem amerykańskiej kultury. Według doniesień „Dziennika dla wszystkich“ z Buffalo generał Haller, który miał odwiedzić mayora (burmistrza) miasta Bostonu, jako gość amerykańskiego legionu, nie złożył wizyty mayorowi, mayor Curley zaś napisał list do generała Clarence R. Edwardsa, stanowego dowódcy amerykańskiego legionu poświadczający, że nie będzie na obiedzie, wydanym przez legion na cześć p. Hallera. Epizod ten jest wywołany przesłuchami publicznemi, jakie urządził mayor (burmistrz) Bostonu, **czy gen. Haller zasługuje na uroczyste przyjęcie przez miasto**. Na przesłuchach **wystąpiono z protestem przeciw witaniu Hallera uroczyście, jako bohatera w Bostonie z powodu, że jest reprezentantem najciemniejszej reakcji w Polsce i postawiono szereg zarzutów przeciw Hallerowi.** Część mieszkańców Bostonu uchwaliła **rezolucję przeciw gen. Hallerowi i posłała rezolucję do prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidgea i innych wybitnych** Amerykanów.

Wobec powyższego podpisani zapytują panów ministra spraw zagranicznych i ministra spraw wojskowych:

1) jaki był charakter misji p. Józefa Hallera podczas jego pobytu w Ameryce,

2) jeżeli charakter tej misji był oficjalny, czy nie uważa wobec przytoczonych danych, iż p. Józef Haller nie odpowiedział swemu zadaniu,

3) czy p. ministrowi spraw zagranicznych wiadomo, że p. Józef Haller jeździł jako generał w czynnej służbie na zaproszenie prywatnego stowarzyszenia weteranów,

4) czy skłonny jest przeprowadzić śledztwo i pociągnąć p. gen. Józefa Halera do odpowiedzialności.

Wiadomości polityczne

—o—

PODRÓŻ MILLERANDA DO WARSZAWY

„Echo de Paris“ potwierdza, iż istnieje zamiar podróży prezydenta Milleranda do Warszawy i do stolic państw małej ententy. Pismo dodaje, że wykonanie tego zamiaru zależne jest jeszcze od pewnych okoliczności.

WYBORY DO SENATU WE FRANCJI

W niedzielę odbyły się częściowe wybory do senatu. Rezultaty wyborów są następujące: konserwatyści i liberali 19, republikanie 15, republikanie lewicowi 24, radykali niezależni 8, radykali i radykali socjalistyczni 47, **socjaliści, 3**, razem **116.** Między wybranymi na nowo znajdują się Poincare, Bourgeois, De Monzie, Lebrun i Hirschauer.

ZŁAGODZENIE OKUPACJI W ZAGŁĘBIU RUHRY

Gen. Degoutte wydał rozporządzenie, według którego ulgi komunikacyjne, ważne od 1 stycznia dla dawnego obszaru okupowanego, zostają także rozszerzone na zagłębie Ruhry. Przymus paszportowy w komunikacji między obszarem zajętym a niezajętym został zniesiony.

EX-CAR FERDYNAND WRACA DO BUŁGARJI

„Tribune de Geneve“ podaje, że były car Bułgarji, Ferdynand, zwrócił się do rządu bułgarskiego z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na powrót do Bułgarji, gdzie pragnie zamieszkać jako obywatel bułgarski. Według informacyj dziennika, rząd bułgarski miał zająć stanowisko przychylne wobec tej prośby.

LILLY WOJNICZ

Przyjaźń przerwana

88

(Ciąg dalszy)

Obaj milczeli przez chwilę.

— Bo widzi pan, ja jestem nawpół Włochem. To, co mówiłem o Argentynie, było kłamstwem, co pan oczywiście odgadł. Druga moja połowa jest angielską, ale teraz chodzi jedynie o włoską. Któregoś dnia, jeśli mi szczęście posłuży, mogą mnie zabić.

Znów zamilkł na chwilę, poczem odwróciwszy oczy dodał:

— Pamięta pan, jak w drodze z Madeiry powiedziałem panu, że będę odtąd uprawiał swój ogródek? I miałem też taki zamiar; pan zdaje się, znał mnie lepiej. Teraz się już dla mnie skończyło z ogrodami.

Marchand patrzył nań długo i smutnie.

— Ale nie z Kunegundą, hę? Życie pańskie nie jest wcale godnem zazdrości, lecz bez wahania bym się z panem zamienił. Cóż, kiedy ja byłbym dla niej bezużytecznym. Człowieka, który spala swe dzieło i zalewa sobie mózg z powodu nieszczęść osobistych, opuszczają boginie, a także demony. Nie wart pożarcia.

— Tom lepiej dla pana — bardzo cicho odparł Feliks i wyszedł.

Marchand odprowadził go spojrzeniem, poczem odsunął swe dzieło. Była to praca wielka i był tego świadom; donioślejsza nawet od owej pierwszej miłości, której splugawione ciało spalił był przed dzieci padnie ofiarą obłędu ze strachu. A jednak spaliłby i to dzieło, gdyby mógł z przeszłości swej wymazać Guillaumeta i „odkrywcę tajemnic“. Ale gdyby nie oni, Feliks nie byłby może...

Ręką zasłonił sobie oczy. Jednego i drugiego mieć nie można — myślał. Zamiast uratować swego pacjenta, pacjent był zniewolony uratować jego.

— Tak, tak; za cenę taką czy owaką, został jednak uratowany i musi pracy swej dokonać.

Na ulicy Feliks uczuł, że brak mu tchu... Opanował się siłą woli, wszedł do najbliższej kawiarni i filiżanką czarnej kawy skrzepił nerwy, poczem ruszył dalej wzdłuż brzegu.

— Co to! Feliks!

Drgnął gwałtownie i przystanął.

— Och, to ty? Nie... patrzyłem.

Zaledwie sobie uświadamiał, kto jest obok niego, dopóki Rene się nie przyłączył. Przez chwilę szli obok siebie, nie mówiąc słowa, a w mózgu Feliksa jedna się tylko błąkała myśl niejasna: „Och, mogłoby być gorzej; on przynajmniej nie wszczyna rozmowy“. Wcale nie zauważył, jak staro i nędznie wyglądą jego przyjaciel.

— Czy otrzymałeś mój list? — spytał nareszcie Rene. — Pisany w maju?

— Tak; albożnie miałeś odpowiedzi? W maju? Nie, to było chyba w kwietniu.

— Ach, w takim razie drugi czeka na ciebie w banku. Powiedziano mi tam, że wyjechałeś, nie zostawiwszy adresu.

— Tak, w maju wyjechałem zagranicę. Wróciłem dopiero przed trzema dniami; do banku jeszcze nie posyłałem.

Znów popadł w milczenie; następnie przypominał sobie, że trzeba przecież brać pewien udział w radości przyjaciela. Tak, tu los okazał się łaskawym; on jeden tylko jest wykluczony z przybytku nadziei. Zaczął więc wygodnie:

— A jakże twojej siostrze? Pewnie już odłożyła kule?

Długa minęła chwila, zanim Rene zdobył się na odpowiedź.

— O niej ci właśnie pisałem. Przypominasz sobie, że wyjeżdżała na przechadzkę?

— Tak, i nawet się już trochę przechadzała.

— Tak. Jednego dnia postanowiła pojechać do sklepu, by dla mnie wybrać jakiś podarek. Nigdy nie była w żadnym sklepie. Właśnie jej pomagałem wysiąść, gdy taczka, popychana przez pijanego, najechała na nas. Powńz się przewrócił i zanim mogłem Małgorzatę podnieść, koło przejechało jej kręgosłup. Nie, nie umrze z tego; nawet bole lokalne nie wróciły; całkiem teraz silna i zdrowa. Wszystko się jednak skończyło. Nigdy już nie stanie na nogach.

Feliks szedł przed siebie. Widział wyraźnie zarysowaną linję brzegu i migotliwą powierzchnię rzeki, wieżyce katedry, rysujące się ciemno na niespokojnem niebie i pierwsze żółte liście, biegnące ku niemu, jakby miały nogi, wzdłuż słonecznego trotuaru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

laty. Dzięki temu, że żył, by jej dokonać, mniej

Lloyd George o Macdonaldzie

Przywódca partji pracy dotychczasowy leader opozycji w angielskiej Izbie gmin Ramsay Macdonald czyni już przygotowania do objęcia rządów po Baldwinie. W gabinecie przez siebie tworzonym obejmie on prócz teki premjera, także tekę ministra spraw zagranicznych. Do gabinetu zaś wejść mają jako ministrowie następujący przywódcy partji pracy: Henderson, Clynes, Shaw, Thomas, O'Grady, pułkownik Wedgewood i Sidney Webb.

Wobec zbliżającego się terminu objęcia rządów przez partję pracy, b. premjer angielski Lloyd George ogłasza w „Neue Freie Presse“ artykuł pt.: „Polityczne położenie Brytanji“, w którym stwierdza, iż wobec stanowiska konserwatystów, którzy upierają się przy polityce ceł ochronnych, pozostanie rządu konserwatywnego przy władzy jest niemożliwe. Socjaliści zaś w programie swym mają daninę majątkową i socjalizację — oba punkty przerażające burżuazję.

Dalej Lloyd George opisuje ową panikę wśród burżuazji w tych słowach:

„Z powodu widoków na rząd partji pracy panuje w najwytworniejszej dzielnicy Mayfair panika i ruchliwi misjonarze przestrachu na Fleet-Street i wokół niej szerzą to uczucie w City i na przedmieściach. Pociemniało na zachodzie niebo z powodu ucieczki kapitału, który bezpieczeństwa szuka za oceanem. Strach jest szczery. Nie było nic podobnego od czasu przerażenia, które ogarnęło ulice Rzymu przy zbliżaniu się Attyli“.

W sposób dowcipny ironizuje Lloyd George dalej rady, jakie pojawiają się w Anglji dla zapobieżenia „niebezpieczeństwu“ rządu partji pracy:

„...Pewien czcigodny dziekan podzielił się swą natchnioną radą w prasie z czytelnikami w formie orędzia świątecznego. Chce on wytworzyć taką sytuację, jakby utworzenia małego towarzystwa herbatkowego składającego się z Baldwina, lorda Greya i Macdonalda, aby w kraju rządzić w stylu wytwornej błękitnej chińskiej porcelany. Przy takiej uroczystości nie może zajść nic takiego, coby mogło najlękliwszą starą pannę przerazić lub zgorszyć. Obecność Ramsaya Macdonalda wymaga wszakże łagodzących wyjaśnień, tu ujawnia się jednak roztropna śmiałość dziekana; mając przed sobą przykład ludzi, tak dobrych manjer jak lord Grey i Baldwin, przywódca partji pracy nie odważy się zapewne ukraść łyżek. Przytem nauczy się także, iż nie rozlewa się herbaty po obrusie, ani nie wylewa na spodek.

Mr. Jacks, głowa uniwersytetu w Manchester, ma także swój plan na tę sesję a rada jego jest prosta. Chce on tylko mieć zapewnienie, iż partja pracy nie więcej wagi będzie przykładała do swych zasad, niż pewni teologowie do trzydziestu dziewięciu artykułów anglikańskiego kościoła“.

O Ramsayu Macdonaldzie — Lloyd George — powiada:

„Ma on sposobność, jak żaden dotąd mąż stanu w Anglji, by rozwiązać powikłanie socjalne, które wstrząsa dobrobytem, szczęściem i życiem miljonów ludzi, nigdy jednak nie podniesie się do wysokości tej okazji jeżeli stosować będzie sztukę rządzenia za pomocą bezpłodnej poprawności, która właśnie miljony z pośród klasy robotniczej pchnęła z rozpaczy w objęcie socjalizmu“.

Artykuł swój kończy Lloyd George oświadczeniem, iż Ramsay Macdonald ma daleko swobodniejszą i wolniejszą rękę, niż którekolwiek z dwu starych partji.

Endecki szał a kresy wschodnie.

Świeżo dotknęliśmy w jednym z artykułów zręcznej polityki czeskiej w stosunku do Rosji — polityki, opartej na dogadzaniu wszystkim kierunkom rosyjskim oraz schlebianiu ukrainizmowi.

Oczywiście, tej polityki kopjować Polska nie mogłaby, nie mając historycznych podstaw do szukania specjalnych faworów Rosji, ale, posiada zato wszystkie dane, aby własnowolnie nie ułatwiać wschodniemu sąsiadowi polityki zaczepnej, mogącej w chwili niepomyślnej mieć groźne dla Polski następstwa.

Tymczasem do czegoś wręcz przeciwnego pchają Polskę żywioły endeckie, którym się wydaje, że można za cenę okazywania ustępliwości rządowi moskiewskiemu — pozwalać sobie na kresach wschodnich na politykę ucisku lub lekceważenia kulturalnych i religijnych potrzeb mniejszości białoruskiej i ukraińskiej.

A szaleństwo to jest tem fatalniejsze, że w samej Rosji sowieckiej większość rosyjska, która początkowo pod firmą pozornie federalistyczną uprawiała politykę wręcz przeciwną — teraz istotnie żywiołowi ukraińskiemu i białoruskiemu daje możność rozwoju narodowego.

Ukraina sowiecka usuwa nawet naleciałości rosyjskie, które się tam po miastach zwłaszcza mocno zakorzeniły.

Do stolicy swojej, Charkowa, gdzie bezwzględnie dominuje żywioł rosyjski, przenoszą Ukraińcy różne instytucje ukraińskie, ażeby mu nadać cechę, bardziej swojską. W Kamieńcu, a więc w pobliżu granicy polskiej, funkcjonuje uniwersytet ukraiński. Jak widzimy, jest to kurs, rezygnujący z konsekwentnie przeprowadzanego za caratu wynarodawiania Ukraińców i Białorusinów w myśl owej ukutej w tym celu zasady, że kultura na rozłogach Rosji od Białego morza po Czarne może być tylko jedna: rosyjska — i język literacki jeden, a odmienne tamte języki, to jeno narzecza, gwary, nie mogące pretendować do rozwoju...

A u nas? Podajemy głos pisma burżuazyjnego, ale nieodurzonego oparami nacjonalizmu — mamy na myśli warszawski „Kurjer Polski“, który poprostu stwierdza, że Polska samochcąc stwarza na swoich kresach wschodnich irredentę na korzyść Rosji.

„Bo przecie niczem innem — pisze — nie jest cała nasza polityka na kresach wschodnich jak **ich preparowaniem dla Rosji.** A ktoby myślał i wierzył, że okropne błędy, które na tem polu popełniamy, nie są wynikiem złej, spaczonej polityki narodowościowej, lecz tylko następstwem administracyjnej samowoli lub niedołęstwa władz lokalnych, niech przeczyta wspaniały program kresowy, który znany p. Obst z Wilna skreślił w świątecznym tygodniu w „Kurjerze Poznańskim“.

Program prosty i jasny. Znieść na kresach prawosławie, które tam jest produktem sztucznym i zadekretować rzymski katolicyzm!!

Z p. Obstem polemizować nie będziemy — ale zwrócimy się do tych wszystkich, którzy obok nacjonalistycznej pychy i zarozumiałości zachowali w sercu **choć odrobinę troski o dobro publiczne i o przyszłość państwa**, i zapytamy ich, czy nie rozumieją, czy nie czują, że **taką polityką kresową** wzywamy poprostu Rosję, Rosję dzisiejszą i przyszłą, do roli protektora „dyssydentów“ naszych, że wobec **takiej polityki** każdy rosyjski rząd zmuszony będzie pod naciskiem owego duchowego elementu Rosji, jako takiej, dążyć do inkorporacji tych ziem polskich z niepolską ludnością — i że „a contrario“ jedyną drogą do pokojowego z Rosją, z Rosją jako taką, pożycia, jest polityka sprawiedliwości i równouprawnienia na kresach, polityka opieki dla narodowych, kulturalnych i religijnych interesów ich ludności?

Czyżby tego mógł nie rozumieć, ktokolwiek zna dzieje wzrostu i upadku państwa polskiego? Czy może być w Polsce człowiek, który w dwa wieki po Potopie nie wie jeszcze, że w odrodzonem państwie naszem może być miejsce tylko na politykę Kisielów, nigdy Jeremich?“

Nie było większych wrogów szerokich federalistycznych planów Piłsudskiego nad endecją; tymczasem jej plan traktowania mniejszości narodowych tak, jak człowiek zły i lekkomyślny traktuje wyrzuty sumienia, t. j. że je w sobie przygłusza i brnie dalej po drodze dogadzania swoim namiętnościom — bez oglądania się na skutki — plan taki mógłby jeszcze uchodzić za kroczenie po utartej przez innych drodze, gdyby Rosja nie zmieniła była swojej linji politycznej...

Dziś jest on tępem wyładowywaniem nacjonalistycznie zwyrodniałych instynktów w warunkach, zapowiadających się najniekorzystniej.

Przegląd społeczny

—o—

BACZNOŚĆ METALOWCY!

Ostrzegamy ogół robotników przemysłu metalowego, by pod żadnym pozorem pracy w firmie „Fitzner i Gamper“ w Sosnowcu i Dąbrowie nie przyjmowali z powodu strajku, który robotnicy wskutek bardzo niskich płac i skrócenia czasu pracy na 5 godzin dziennie podjąć musieli. Równocześnie ostrzegamy robotników i okręgowe sekretarjaty, by aż do odwołania nie skierowywali bezrobotnych do okręgu sosnowieckiego, gdyż w tymże okręgu w ostatnich tygodniach nietylko przemocą przemysłowcy stosują niskie płace, ale grożą redukcją pracy. By uniknąć bezcelowych strat na podróż, jeszcze raz wzywamy: omijajcie w okręgu sosnowieckim powiaty: będziński, olkuski, częstochowski, radomski, kielecki, koński, iłżecki, opatowski i radomski. Sekretarjat okręgowy Związku rob. przem. metalowego w Polsce, Sosnowiec, Racławicka 3.

Socjalizm czy komunizm?

TRZECIA „LATARNIA“

Ukazał się trzeci styczniowy zeszyt regularnie wychodzącej „Latarni“ p. t. „**Socjalizm czy komunizm?**“ — napisał poseł Kazimierz Czapiński.

Autor przedewszystkiem przedstawia historję rosyjskiego bolszewizmu i jego fantastycznych planów zaprowadzenia socjalizmu w zacofanej Rosji. Następnie w drugim rozdziale charakteryzuje bankructwo bolszewickich zamierzeń, opisuje powstanie NEPU, czyli nowej ekonomicznej polityki; przedstawia powrót kapitalizmu do Rosji, spustoszenia miast, zdruzgotanie przemysłu. — W trzecim rozdziale opisuje powstanie Trzeciej Międzynarodówki, jej zależność od rządu rosyjskiego i jej politykę niszczenia jedności proletarjatu; opisuje także szczegółowo spustoszenie, które ta polityka rozbijania klasy robotniczej wyrządziła wśród proletarjatu. — W czwartym rozdziale przedstawia komunizm polski, jego dążenia do rozkładu polskiej państwowości oraz te haniebne komedje, które odgrywa partja komunistyczna po swoim drugim zjeździe z hasłem niepodległościowem i agrarnem. Ostatni rozdział poświęca autor zagadnieniu „jednego frontu“, forsowanemu przez komunistów; zestawia tutaj zasadnicze stanowiska socjalizmu i komunizmu oraz dochodzi do słusznego wniosku, że jeden front jest niemożliwy wobec odmienności celów i dróg.

Każda organizacja partyjna winna natychmiast zwrócić się do Księgarni Robotniczej (Warszawa, ul. Wspólna 17) po nowy zeszyt „Latarni“ i zorganizować masowy kolportaż. Przypominamy, że nasz ostatni Kongres przed kilku dniami w osobnej rezolucji nakazał wszystkim organizacjom partyjnym zorganizowanie masowego rozpowszechniania „Latarni“. Odpowiedzialność za pomyślny dalszy rozwój partyjnej pracy wydawniczej całkowicie spada na organizacje partyjne, które powinny uczynić wszystko ze swej strony, aby masowym kolportażem zabezpieczyć byt i rozwój „Latarni“ oraz innych partyjnych wydawnictw. Należy zważyć, że ostatnia broszura posła Niedziałkowskiego „O co walczy PPS?“, oraz omawiana broszura posła Czapińskiego „Socjalizm czy komunizm?“ mają charakter zasadniczy i znakomicie nadają się do pogłębienia uświadomienia socjalistycznego w szerokich masach. Dotychczas nasz kolportaż partyjny nie jest należycie zorganizowany i wiele organizacji z dziwną opieszałością ociąga się z zarządzeniem tego, co należy uczynić w tym kierunku. Wzywamy wszystkich towarzyszów partyjnych, aby „wzięli „Latarnię“ pod swoją opiekę.

Najbliższe zeszyty „Latarni“ będą poświęcone drożyźnie (poseł Zaremba), walce reakcji z oświatą (poseł Smulikowski), oraz charakterystyce dotychczasowych rządów w Polsce (poseł Ziemięcki).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 8 stycznia.

FAŁSZYWI AGENCI POLICYJNI

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko Ludwikowi Drzewieckiemu i Kazimierzowi Jakubowskiemu, oskarżonym o to, że przybrawszy fałszywy charakter wywiadowców policyjnych, powołanych do rewizji szmuglu banknotów i efektów i legitymując się fałszywymi dokumentami, wymuszali w pociągach od pasażerów olbrzymie sumy w dolarach, koronach austrjackich i srebrnych rublach. Ofiarą fałszywych agentów padli D. Baster, któremu zabrano 155 sztuk rubli srebrnych, oraz C. Szusser, której zabrano 62 dolary. Na wniosek obrońcy dr. Goldblatta rozprawę odroczono, celem przesłuchania świadków.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

KRONIKA

—o—

Kraków, 8 stycznia.

Osobliwości łódzkie

KRADZIEŻ MĘŻA. — KRADZIEŻ DZIECI

Przed kilkoma dniami zjawił się w Łodzi w mieszkaniu Chaji Weikselfisz, przy ul. Gubernatorskiej 18, jakiś tajemniczy jegomość. Na pytanie, kim jest i czego sobie życzy, przybysz oświadczył, że jest agentem policji kryminalnej i przyszedł przyaresztować p. Weikselfisza, który rzekomo skazany został na dwa dni aresztu za nieposyłanie dzieci do szkoły.

Na takie dictum Weikselfisz, chociaż nie bardzo się poczuwał do winy i nie mógł sobie przypomnieć, aby zawiadomiono go o zapadłym wyroku, zaopatrzył się w trochę żywności i w kołdrę, a pożegnawszy się z żoną, poszedł z agentem.

Chaja niecierpliwie czekała dwa dni na powrót męża, martwiąc się, czy nie przeziębi się w areszcie przy takich mrozach, jakie mamy obecnie.

Minęły dwa dni i kończył się trzeci, a mąż p. Chaji nie wracał. Zaniepokojona sama, poszła zwierzyć się ze swych niepokojów do krewnych, którzy skierowali się do jednego z żydowskich radnych.

Przy pomocy radnego rozpoczęto poszukiwania. Urząd śledczy nie wie o niczem, w żadnem więzieniu Weikselfisza nie było ostatnio, ani nie ma teraz, komisja powszechnego nauczania nic nie wie o karze dla Weikselfisza.

* * *

Do zamieszkałej przy ulicy Sieradzkiej I. H. Lipnerowej przyszła jej sąsiadka Helena Kliczkowska z propozycją, iż idąc do kościoła chętnie zabierze jej dwoje dzieci w wieku lat 8, aby przypatrzyły się uroczystości kościelnej.

L. zgodziła się na to, lecz jakież było jej zdziwienie, gdy Kliczkowska wróciła bez dzieci i oświadczyła, że straciła je z oczu, gdy wyszły z kościoła.

Zrozpaczona matka zwróciła się o pomoc do policji. Gdy funkcjonarjusze policji przybyli do Kliczkowskiej, okazało się, że zawczasu ulotniła się. Tajemniczą tą sprawą zajęła się policja.

—ooo—

OPŁATEK. W święto Trzech Króli po południu urządziło Towarzystwo przyjaciół dzieci w Czytelni Robotniczej choinkę dla swoich pupilów. Zebrała się liczna gromadka dzieci robotniczych, zaprzyjaźnionych z sobą na kolonjach wakacyjnych. Gdy na pięknie ustrojonej choince zapłonęły świeczki, rozległy się kolendy, odśpiewane przez chór dzieci. Następnie jeden starszy nieco chłopiec wygłosił ładne przemówienie, poczem tow. senator Misiołek serdecznie przemówił do zebranej dziatwy. Przy herbatce, wśród pieśni chóralnych i zabaw towarzyskich upłynęło wesoło kilka godzin.

Równocześnie odbył się w wielkiej sali Domu Robotniczego opłatek Lutni Robotniczej, w którym oprócz naszych śpiewaków i śpiewaczek wzięli udział przedstawiciele Rady Robotniczej i instytucyj partyjnych. Prezes Lutni Robotniczej, tow. Widliński (niedawno wypuszczony z aresztu śledczego w sprawie zajść 6 listopada) łamał się z nimi opłatkiem, składając im życzenia, oni zaś nawzajem składali Lutni Robotniczej życzenia pomyślnego rozwoju. Chór Lutni odśpiewał kilka pieśni, poczem nastąpiły ochocze tańce.

PRZERWANIE NAUKI Z POWODU MROZU. Przez cały wczorajszy dzień panował silny mróz. Rano termometr wskazywał 18 stopni Reumira, w południe 14 stopni R., wieczorem około 12 stopni. Wskutek silnego mrozu w godzinach porannych niektóre zakłady szkolne nie kontynuowały nauki, rozpuszczając zaraz po pierwszej godzinie młodzież do domu. W niektórych zakładach puszczono młodzież po dwóch pierwszych godzinach do domu, ze względu na niską temperaturę w salach szkolnych. Według przepisów szkolnych, wrazie 15 stopni R. mogą rodzice pozostawić w domu młodzież, co władze szkolne winny usprawiedliwić.

PROGNOZA NA WTOREK: Mroźno, śnieg, umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

URZĘDNICY KASY SKARBOWEJ NR. 1 NIE OTRZYMALI DOTĄD DODATKU WYRÓWNAWCZEGO. Jak się dowiadujemy, urzędnicy kasy skarbowej Nr. 1 w gmachu województwa krakowskiego nie otrzymali dotąd dodatku wyrównawczego za październik, listopad i grudzień ub. roku, oraz za styczeń roku bieżącego. Wypłata ta nie nastąpiła w odpowiednim czasie z powodu nawału pracy urzędników, którzy nie zdążyli wygotować list płatniczych. Apelujemy do Izby skarbowej, aby się zajęła wypłatą zaległości ze względu na ustawiczną dewaluację marki.

Prezydjum miasta usiłuje znieść komisję cennikową

Z takimi wnioskami przychodzi dziś na plenum komisji

Dzisiaj o godz. 6 po poł. zbiera się w magistracie krakowskim pełna komisja aprowizacyjna, celem naradzenia się nad katastrofalną drożyzną w mieście. Jak słychać prezydjum miasta, które skłania się ku zniesieniu komisji cennikowej, wystąpi przed komisją aprowizacyjną z wnioskami na zaszerzenie agend zakładów aprowizacyjnych, oraz na poczynienie starań co do uzyskania od rządu wielkich kredytów, któreby umożliwiły miastu zakup artykułów spożywczych na wielką skalę. W odpowiednim czasie zapasy te wypuszczonoby na rynek, a zwiększona w ten sposób podaż wpłynęłaby, o ile nie na obniżenie cen, to w każdym razie na ich stabilizację. Głównym przedmiotem obrad komisji aprowizacyjnej będzie sprawa ewentualnego zniesienia komisji cennikowej. Na konferencję zaproszony został delegat województwa. Zamach na zniesienie komisji cennikowej powinien znaleźć protest wśród członków tej komisji. Wśród ludności panuje oburzenie na prezydjum miasta, które idzie na rękę paskarzom przez usiłowanie zniesienia komisji cennikowej.

Samowola masarzy i pobłażliwość wiceprez. Wielgusa

Jak się dowiadujemy u wicepr. Wielgusa zjawiła się deputacja masarzy, która zażądała zatwierdzenia ex prezydjo nowego cennika podwyższonego o 50 proc. Wicepr. Wielgus zgodził się milcząco na nowy cennik, to też masarze sprzedają już wędliny po nowych cenach. Wczoraj masarze, widząc łatwość przekonania p. Wielgusa, zgłosili się ponownie o zatwierdzenie nowego cennika. Tak wygląda idylla cennikowa wicepr. Wielgusa.

Bochenek chleba kosztuje już 640.000 marek

Dzięki p. wiceprezydentowi Wielgusowi

Wczoraj w południe wicepr. Wielgus podwyższył doraźnie ceny pieczywa w następujący sposób: 1 kg. chleba żytniego 320 tys. mk., 6 dkg. bułka gładka 45 tys. mk., 3 dkg. wiedeńska 35 tys. Nowy cennik zatwierdzony przez województwo wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Tak więc p. Wielgus w przeciągu dwóch dni podwyższył bez porozumienia z komisją cennik piekarzy. Podobno zbiera się dzisiaj pełna komisja aprowizacyjna, która winna zaprotestować przeciw samowoli p. Wielgusa. Skandalem tym winna zająć się także Rada miejska.

1 ctm węgla kosztuje już około 5 miljonów

Według zapowiedzi gwarectwa węglowe zarówno kopalni krajowych, jak i górnośląskich, wprowadziły w życie bardzo znaczną podwyżkę cen węgla. Według ogólnych obliczeń cena 1 ctm. węgla wyniesie około 5 milj. mk. w składach hurtowych przy koleji. Szczegółowe ceny ustali magistrat krakowski po nadejściu ścisłych danych z kopalni.

Taryfa tramwajowa będzie podwyższona w tym tygodniu

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach ma się odbyć posiedzenie Miejskiej komisji tramwajowej, na którem ustalona będzie nowa taryfa. Według nowej taryfy bilet kosztować będzie 130 tys. mk. Nowy cennik jazdy wejść ma podobno w życie przy końcu bieżącego tygodnia.

Nowe ceny zwaloryzowanego tytoniu

Z dniem wczorajszym weszły w życie nowe ceny wyrobów tytoniowych według kursu franka złotego, wynoszącego 1,230.000 mk. Cena wyrobów tytoniowych według tej relacji, obowiązywać będzie do 13 bm. włącznie. **Cygara** za sztukę: Hawanna 444 tys. mk., Belweder 369 tys., Wawel 320 tys., Brytanika 283 tys., Trabuko 258 tys., Kuba 205.500, Portoriko 148 tys., Mieszane zagraniczne 135.500 mk. **Papierosy** za sztukę: Sfinks 98.500 mk, Dames 86.500, Kalif 74 tys., Egipski 55.500, Klub, Sejmowe, Prezydenty, Damskie po 43.500 mk., Pogoń, Sport i Warszawskie po 37 tys. mk., Wisła 22.500 mk. **Tytonie:** za 100 gr. Kir 6,150.000 mk., Ksanti 5,550.000, Sułtański 4,920.000, Macedoński 4,305.000 mk.; po 25 gr.: Najprzedn. turecki 922.500 mk., Przedni turecki 738 tys., Średni 590.500, Kresowy 443 tys. mk. Fajkowy przedni 295.500 mk., zwyczajny 209.500 mk.

Roboty około odczyszczania Krakowa ze śniegu

Bieżąca zima przyniosła śniegi niebywałe od 30 lat. Katastrofa opadów śnieżnych dotknęła bardzo poważnie miasto Kraków, które zostało formalnie przytłoczone zaspami i górami śniegu. Magistrat krakowski podjął natychmiast energiczną akcję zmierzającą do jak najrychlejszego oczyszczenia ulic miasta głównie śródmieścia. Miejski Zakład czyszczenia miasta rozporządza 40 parami zaprzęgów własnych i donajętych, które pracują od rana do wieczora we wzmożonem tempie. Dziennie wywozi się około 800 m. sześc. śniegu i jak dotąd zdołano w zupełności odczyścić ulice Szewską, Sławkowską, Florjańską oraz plac Marjacki. O wielkości opadów śnieżnych świadczy fakt, że z samej części placu tj. od ul. Florjańskiej do Szpitalnej zgarnięto ponad 1000 m. sześc. śniegu. Dzisiaj w poniedziałek prowadzone są roboty w ul. Grodzkiej, na przestrzeni od Rynku do kościoła św. Idziego. Oczyszczenie tej części nastąpi we wtorek popołudniu, poczem podjęte zostaną prace na pozostałych odcinkach linji tramwajowych. Roboty nad wywiezieniem mas śniegu z śródmieścia potrwają około dwóch tygodni; zaznaczyć należy że w samem śródmieściu leży z górą 10.000 m. sześc. śniegu. Po oczyszczeniu ulic śródmieścia, Zakład czyszczenia miasta przystąpi do wywożenia śniegu z ulic dalej położonych. Równolegle z robotami prowadzonemi w śródmieściu, osobna partja ludzi pracuje nad uprzątnięciem śniegu z placów i wylotów ulic; nadto kilkudziesięciu robotników zatrudnionych jest około odkopania i odkrycia wszystkich studzienek kanałowych, aby zabezpieczyć wygodny odpływ wody w razie nagłej odwilży. Przy dzisiejszych cenach, koszt oczyszczenia samego śródmieścia ze śniegu, wynisie około 10 miljardów marek.

—ooo—

KOLLEGJUM WYKŁADÓW PEDAGOGICZNYCH. Dzisiaj 8 bm. o godz. 6 wieczorem, w sali Kopernika na uniwersytecie Jagiell. uroczyste otwarcie pierwszego cyklu wykładów pedagogicznych. Przemówienie wstępne wygłosi prof. Dr. Wł. Heinrich, poczem nastąpi odczyt dra M. Janika na temat „Wychowanie a społeczeństwo". Bilety wcześniej do nabycia u janitora, a przed wykładem przy wejściu na salę.

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W GDAŃSKU. Staraniem Związku polskich artystów plastyków urządzoną zostanie wystawa obrazów w Gdańsku. Bliższych szczegółów i informacyj udziela sekretarjat Związku, zwracając się równocześnie ta drogą do wszystkich członków, aby możliwie jak najprędzej składali swoje prace, przeznaczone na tę wystawę, w sekretarjacie Związku, przy placu św. Ducha 1.

ZARZĄD KLUBU SPORTOWEGO CRACOVIA zawiadamia, że wpisy nowych członków oraz wkładki na rok 1924 przyjmuje sekretarjat klubu codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 6—8 wieczorem, w lokalu klubowym, ul. Stolarska 6, I piętro, oficyny.

PODWYŻSZENIE CENNIKA FRYZJERSKIEGO. Od wczoraj obowiązuje nowy cennik fryzjerski, wyższy o przeciętnie 50 procent od ostatnio wprowadzonego. W zakładach I klasy golenie kosztuje obecnie 300 tysięcy marek, strzyżenie 700 tysięcy marek. Masarz twarzy i manicure po 1 miljonie marek. W zakładach drugo i trzeciorzędnych ceny odpowiednio niższe.

OPŁATA ZA PSY WE FRANKACH ZŁOTYCH. Magistrat podaje do wiadomości, że opłata od psa na rok 1924 wynosi 1 frank złoty według kursu w dniu płatności. Opłatę uiścić należy najdalej do 15 stycznia br. w Głównej Kasie miejskiej, gdyż po upływie powyższego terminu psy nie zaopatrzone w markę ewidencyjną będą przez oprawcę chwytane. Psy łańcuchowe, służące do strzeżenia realności, muszą również posiadać markę ewidencyjna, po którą należy się zgłaszać w miejskim Urzędzie weterynaryjnym za uiszczeniem należytości w kwocie 0'40 franków złotych.

„MIŁE" SŁUŻĄCE. Wczoraj aresztowano Antoninę Szczendur, służącą hotelową, za kradzież garderoby i bielizny, wartości 400 miljonów marek na szkodę p. Rozalji Pollak, właścicielki hotelu Centralnego. — Posterunkowy policji przytrzymał w ul. Warszawskiej Marję Dziedzic, służącą, niosącą skradzioną pościel, ubranie i obuwie większej wartości. Dziedzicówna przyznała w śledztwie, że skradła przedmioty te swej pracodawczyni, Salomei Faifes.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. „Sen nocy letniej" święci dzisiaj jubileusz 25 przedstawień w sezonie. „Sen" po tem przedstawieniu i po piątkowem szkolnem nie ukaże się przez szereg dni w repertuarze. Jutro poraz ostatni „Gwałtu, co się dzieje", we czwartek „Carewicz Aleksy" D. Mereżkowskiego. Pierwsze przedstawienie „Kaliguli" w sobotę 12 bm. z p. Piekarskim w roli tytułowej, pp. Bednarzewską i Wysocką w głównych rolach kobiecych. W tym tygodniu odbędą się dwie popołudniówki szkolne: we czwartek „Gwałtu, co się dzieje" o godz. 3 i pół zakupione przez Akademję handl. i w piątek 4 bm. powtórzenie „Snu nocy letniej" dla młodzieży szkolnej.

„FAUST W PIPIDÓWCE". Na zapowiadanym na środę 16 bm. kabarecie-dancingu w teatrze im. Słowackiego odegrają artyści kapitalną groteskę amatorskiego przedstawienia operetkowego w Pipidówce, występując w niezwykłych rolach — partjach operowych. Urocza pna Mazarekówna będzie conferencierką wieczoru jako Colombina grając nadto w operetce p. Meyerholda. Bilety w najbliższych dniach rozpocznie sprzedawać kasa teatru.

Z TEATRU BAGATELA. Dzisiaj we wtorek „Wesele Fonsia", na której publiczność tak się doskonale bawi, oklaskując z zapałem, z pp. Kolman, Modzelewską, Sznage-Andruszewską, Stępowską, Noskowskim, Szubertem, Wesołowskim, Kwiatkowskim, Berskim, Godlewskim na czele. We środę powtórzenie programu sylwestrowego.

OPERETKA. Kierownictwo Zrzeszenia, pragnąc umożliwić najszerszym warstwom publiczności poznanie arcydzieł operetkowych najnowszego repertuaru, urządza szereg przedstawień po cenach o 30 proc. zniżonych. Pierwsze trzy przedstawienia tej serji: dziś we wtorek operetka Straussa „Ostatni walc", jutro we środę i pojutrze we czwartek „Krowoderskie Zuchy". W najbliższych dniach premjera operetki Gilberta „Szczęście Mery". Próby pod reżyserją L. Sempolińskiego i batutą A. Rapackiego dobiegają końca. Obsadę stanowią pp. Kozłowska, Kwiecińska, Sempoliński, Karasiński, Rewski, Bojnarowski, Laskowski i inni.

„CHOPIN", koncert-odczyt dra Melanji Grafczyńskiej i prof. Zygmunta Przeorskiego odbędzie się we wtorek 8 stycznia w sali Starego Teatru. Drugi ten z cyklu odczytów chopinowskich obejmie twórczość paryską i pobyt na Majorce.

—ooo—

Z Polski

POCIĄGI Z WARSZAWY odchodzą z kilkugodzinnem opóźnieniem. Ruch pasażerski z tego powodu jest minimalny. Przyczyną jest także i to, że parowozy, które wypuszcza się w drogę po krótkim tylko wypoczynku i pobieżnem przyprowadzeniu do porządku, wymagają dłuższego remontu. Zachodzą także utrudnienia z powodu zamarznięcia wozowni.

SPRAWA BAGIŃSKIEGO I WIECZORKIEWICZA. Jak donosi „Kurjer Polski" odbędzie się dnia 28 bm. w sądzie najwyższym rozprawa, celem rozpatrzenia wniesionego przez obronę Wieczorkiewicza i Bagińskiego zażalenia nieważności i odwołania przeciwko wymiarowi kary, na którą zostali skazani przez sąd wojskowy okręgowy.

KRADZIEŻ W MRAŹNICY. Od dyrekcji spółki akcyjnej Lenartowicz, bracia Rylscy i S-ka otrzymujemy list następujący:

Odnośnie do kradzieży popełnionej na kopalni naszej „Lenaryl" w Mraźnicy, która była niedawno przedmiotem korespondencji w szacownem piśmie, upraszamy najuprzejmiej o łaskawe zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Niemal całe urządzenie techniczne kopalni, jak: żuraw wiertniczy, kocioł, wielokrążki, pasy itd. odebraliśmy złoczyńcom borysławskim dzięki pomocy miejscowych władz policyjnych z powrotem i nawet żuraw wiertniczy zmontowaliśmy już na kopalni naszej „Lenaryl II" w Borysławiu. Odbiór reszty urządzenia, jak maszyny wiertnicze, dynamo itd. przez policję państwową wytropionych i zakwestjonowanych, jest co do jednej sztuki w toku, tak, że Towarzystwo na straty narażone nie będzie. Ograbione urządzenie czasowo zastanowionej kopalni, nie znajdowało się pod pieczą wymienionego w dziennikach Inż. O., który nas w zupełnie innym charakterze zastępuje, lecz zarządcy zaprzyjaźnionej z nami firmy: Towarzystwo Akcyjne „Bonariva", jako z kopalnią naszą najbliżej sąsiadującej. Przeciw temuż zarządcy wnieśliśmy do niesienie karne, niezależnie od dochodzeń wdrożonych przeciw głównemu zbrodniarzowi Bernardowi Eisensteinowi, osadzonemu w więzieniu samborskiem, tudzież wszystkim „kupcom", wspólnikom Eisensteina, z których zapewne niejeden do Sambora powędruje. W związku z tą sprawą aresztowano niejakiego Abrahama Reicha, który dla całej tej szajki grał rolę „doradcy", mając się celem uniewinnienia swych „klientów" środków sensacyjnie ciekawych, niemniej zbrodniczych, któ re stanowić będą osobny rozdział w niedalekim procesie karnym przeciw Bernardowi Eisensteinowi i tow.

ARESZTOWANIA. Wczoraj o zmroku w pobliżu więzienia wojskowego przy ul. Długiej w Warszawie, gdzie przebywają Bagiński i Wieczorkiewicz, aresztowano podejrzanego osobnika, przy którym znaleziono granaty ręczne. Aresztowano również szewca Wasilewskiego oraz szereg innych osób. Aresztowania trwają dalej.

ZASTRZELENIE NIEBEZPIECZNEGO BANDYTY. Od kilku miesięcy w powiatach tarnopolskim, zbaraskim i zborowskim grasował bandyta-dezerter Tomasz Kozibroda z Ihrowicy, który dwukrotnie ujęty, potrafił zbiedz z szeregów wojskowych, poraz ostatni w maju z. r. Od tego czasu ukrywał się w lasach tamtejszych, teroryzując ludność okoliczną i dopuszczając się rabunków. W nocy z 19 na 20 grudnia posterunek policji w Ihrowicy wspólnie z obsadą posterunku w Jankowcach urządził obławę za Kozibrodą na podstawie otrzymanych informacji. Gdy przeszukanie domów w Chomach jankowieckich, Hładyczyznie i Skałce pozostało bez wyniku, cały patrol w drodze powrotnej udał się przed dom żony Kozibrody w Ihrowicy celem przekonania się, czy niema go przypadkiem w domu. Część patroli otoczyła dom, inni weszli do środka i przeszukali dokładnie izbę, komorę i sień. Posterunkowy Lejczak, chcąc się przekonać, czy niema bandyty na strychu, wspiął się na drzwi i gdy miał się już dostać na strych, padły ze strychu trzy strzały, z których jeden trafił Lejczaka w plecy. Lejczak wybiegł na podwórze i po małej chwili padł na ziemię, zaś posterunkowi Zator i Szczyrski oddali na strych po 1 strzale, poczem wycofali się. Jedna z kul przebiła futrynę drzwi i trafiła Kozibrodę w prawy bok, powodując natychmiastową śmierć jego.

—ooo—

Z zagranicy

WYBUCH DYNAMITU W KOPALNI W PIOTROWICACH. W sobotę popołudniu w kopalni „Anzelm" w Piotrowicach nastąpiła eksplozja 250 kg. dynamitu. 4 osoby zabite.

FABRYKA FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY. Jak donoszą z Wiednia, został tam aresztowany poszukiwany oddawna herszt międzynarodowej bandy fałszerzy pieniędzy Turek Gabrjel Rabbatt rodem ze Syrji. Jak się okazało, jego willa była w całości przerobiona na wielki warsztat dla wyrobu fałszywych guldenów holenderskich i pieniędzy angielskich.

ODWILŻ WE WIEDNIU. Po 14 dniach mrozów rozpoczęła się w Wiedniu w ubiegły piątek odwilż, przy 4 stopniach ciepła. Prawdopodobnie za parę dni odwilż i do nas zawita.

OSTRA ZIMA WE WŁOSZECH. Z Rzymu donoszą: Panują tutaj silne mrozy. W Wenecji zamarzły wody i spadł obfity śnieg. W okolicy Bolonji i Mantui lawiny, toczące się z okolic górnej Adygi, przerwały komunikację oraz zniszczyły tor kolejowy.

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH. W Mondolfo odczuto ubiegłej nocy 3 wstrząśnienia ziemi. O godz. 11 przedpołudniem odczuto dalsze wstrząśnienie. Kilka domów, uszkodzonych już przez dawniejsze trzęsienia, zawaliło się. O godz. 4 rano odczuto trzęsienie ziemi w okolicy Turynu, które jednak nie wyrządziło szkód.

Z sali koncertowej.

—o—

PORANEK TOW. MUZYCZNEGO

Krakowskie Tow. Muzyczne, mające swe złote karty w kulturze muzycznej Krakowa z okresu lat 1800—1900, wreszcie zupełny upadek przedwojenny i niebyt w latach wojny, dało znak życia ostatniej niedzieli, zaczynając znowu od początku swoją artystyczną pracę, produkując swój chórek z dwunastu osób złożony, chórek, którego produkcja w odtworzeniu szeregu kolend świadczy o jak najlepszych aspiracjach starodawnej instytucji, o poważnych usiłowaniach wytrawnego dyrygenta wokalnego, dyr. Barabasza.

Na sali zebrała się garstka osób, co świadczyłoby, że dawną instytucją zajmuje się znikoma liczba obywatelstwa krakowskiego, które przed wojną tak gorliwie popierało usiłowania sympatycznego Towarzystwa.

Czyżby Tow. Muzyczne liczyło tylko na znikomą ilość członków, złożonych ze słuchaczy, zebranych na sali na poranku?

I znowu należałoby szukać winnych, którzy ponoszą odpowiedzialność, że Tow. Muzyczne rozpadło się w gruzy.

I znowu trzebaby nawoływać, aby dzisiejszy zarząd (który może jeszcze istnieje) zabrał się do czynnego ratowania kulturalnej instytucji, tak wrośniętej w tradycje Krakowa.

Ensembl, złożony z 12 osób, na wzór „Motet i Madrygał" szwajcarski, Henryka Opieńskiego, wykazał, że dorósł już do produkowania się, a mimowolne porównanie z Szwajcarami musi krakowski zespół „zwaloryzować" w stosunku franka do naszej marki.

Dyrygent „Motetu krakowskiego", dyr. Wiktor Barabasz, jeden z najwybitniejszych dyrygentów wokalnych w Polsce, daje gwarancje, że instytucja nowo utworzonego ensemblu pomyślnie rozwijać się będzie, byleby jego członkowie zapomnieli o „zaletach" rodzimych i zechcieli wytrwać, powtarzając sobie na każdej próbie stare łacińskie przysłowie: „Concordia parvae res crescunt, discordia et maxime dilabuntur", co po polsku znaczy: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje". **B. R.**

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Sen nocy letniej" (poraz 25).
Środa: „Gwałtu co się dzieje".
Czwartek po poł.: „Gwałtu co się dzieje", wiecz. „Carewicz Aleksy".
Piątek: „Sen nocy letniej" (o godz. 4 po poł.).
Sobota: „Kaligula" (premjera).

Teatr Bagatela

Wtorek: „Wesele Fonsia".
Środa: Wieczór Sylwestrowy.

Teatr miejski Operetka

Wtorek. „Ostatni walc".
Środa: „Krowoderskie zuchy".
Czwartek: „Krowoderskie zuchy".

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza
(Aleja Krasińskiego 8. Dom górników).
Sekretarjat U. L. otwarty od 5—7 wieczór.
Środa 9 stycznia. O godz. 7 i pół wieczór: Pogadanka na temat historji literatury polskiej ze słuchaczami ukończonego kursu. Kieruje pogadanką red. W. Korolewicz.

Kollegium wykładów naukowych
(Rynek A—B 39).
Początek o godz. 7 wieczór.

Wtorek: Prof. konserwatorjum muz. Ad. Billig i Stan. Lipski: Wieczór sonat.
Środa: Prof. akad. górn. dr. inż. Jan Krauze: Szkic porównawczy wyższego szkolnictwa technicznego Anglji, Francji i Niemiec.
Piątek: Karol Hubert Rostworowski: Kaligula (autoreferat).

Kinoteatry

Reduta (ul. Lubicz 15) nowy program: „Stworzenie świata", monumentalny film włoski, serja I i II razem 12 części.

Przegląd gospodarczy

—o—

ZWALORYZOWANIE POCZTY

W dniu dzisiejszym tj. 8 bm. wchodzi na pocztach w życie rozporządzenie o waloryzacji wszelkich opłat. Taryfy pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, stałone będą w myśl tego rozporządzenia 2 razy w miesiącu, a to 10-go każdego miesiąca dla okresu od 15 do końca miesiąca, zaś 25 dla okresu od 1 do 15 następnego miesiąca. Wyjątkowo do 15 stycznia obowiązuje kurs franka złotego z dnia 29 grudnia 1923 roku, tj. 1,200.000 mp. Od dziś do 15 bm. opłata za list zwykły w kraju do wagi 20 gr. wynosić będzie 120 tys. mp. (do tąd 25 tys. mp.), ponad 20 gramów 240 tys., kartka korespondencyjna 72 tys., z odpowiedzią 144 tys. Druki 36 tys. do 50 gramów, do 100 gramów 60 tys. Opłata za list zagraniczny do 20 gr. wyniesie 360 tys. i za każde dalsze 20 gramów 180 tys. Do Austrji, Czech, Węgier i Rumunji 288 tys. za list 20 gr. Należytość za polecenie w kraju wynosi 240 tys. Taryfa telegraficzna: depesza zwykła od wyrazu 96 tys., najmniej 960 tys., depesza pilna trzechkrotnie wyższa, prasowa 48 tys. od wyrazu. W telegraficznym obrocie zagranicznym obowiązują nadal stawki wyrażone we frankach. Według przepisów wykonawczych korespondencji nadanej w pierwszych trzech dniach po wejściu w życie nowej taryfy, a opłaconej według starej taryfy, nie należy obciążać dopłatą. W zagranicznym obrocie paczkowym, telegraficznym i telefonicznym, stosowany będzie dzienny kurs franka złotego.

W SPRAWIE GIEŁDY PŁODÓW ROLNICZYCH W KRAKOWIE

odbyła się dnia 21 grudnia w magistracie krakowskim, pod przewodnictwem prezydenta Federowicza konferencja, która stwierdziła na podstawie wyjaśnień komisarza giełdy i prezydjum tejże, że pojawiające się w ostatnich dniach wiadomości o rzekomych nadużyciach na giełdzie nie są zgodne z prawdą. — W szczególności stwierdzono, że jest niezgodne z prawdą, jakoby transakcje giełdowe nie były wogóle u sensala zgłaszane, stwierdzono natomiast, że notowania ustalane bywają zgodnie ze statutem giełdy na podstawie transakcji u sensala zgłaszanych i że t. zw. ceny informacyjne ustalane są na podstawie transakcji na giełdzie zawieranych, ale u sensala nie zgłoszonych. — Nadmienić należy, że ustawa o giełdach towarowych nie zna obowiązku zgłaszania transakcji giełdowych u sensala, wobec czego ukazuje się często konieczność informacyjnego ustalania cen produktów, których transakcji nie zgłoszono. — Stwierdzono wkońcu, że wiadomości o odbywającym się na giełdzie płodów rolniczych handlu walutami są pozbawione wszelkiej podstawy.

Giełda krakowska z 7 stycznia

Akcje bankowe	W tysiącach marek polskich ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	1750	2300	1850—2250
Bank Hipoteczny	2000	2500	2250
Bank Małopolski	2500	3000	2850
Ziemski Bank Kredyt.	800	1000	850—900
Powszechny Bank Kredyt.	600	800	650
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	400	550	450—500
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	16000	18000	17000
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	W tysiącach marek polskich ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	1300	1600	1350—1500
„Impex"	150	200	155,—180
„Pharma" (B. Jawornicki)	2600	3200	2700—3100
T. H. Bracia Kolniccy	500	700	550
„Polski Gloo"	250	350	300
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska	350	450	
Zieleniewski I—IVem.	47000	52000	50000-51000
H.Cegielski, Poznań I-IX	4500	5500	4600—5500
Warsz. Parowozy I—III em.	2500	3100	2250—3000
Automotor			
„Potęga" Tow. huty żel.			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	3500	4100	3600—4000
„Pocisk"	2750	3250	3100
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	62000	66000	63000-65000
Siersza	28000	32000	28500-31000
Tepege I—IV	9500	12000	9700-11750
Polska Nafta	1500	2000	1500—1725
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I	1500	2000	1690—1700
Oikos			
Pezet	700	900	800
Strug	6000	7000	6300—7000
Syndykat Koszyk., Kraków	7.0	1000	850—1000
Tłuszcze Trzebinia	14000	17000	
„Krakus" I—VI em.	6500	7000	6700 - 7000
Fabr. cukru w Chodorowie	1 000	20000	18000-19000
Porcelana Ćmielów	6000	7000	6000—7000
Elektr. Siersza I—IV em.	1100	2250	1100—2250
Zakłady przem. „Ryngraf"			
S. W. Niemojowski	3500	4000	3500—4000
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURS DOLARA

Kraków, 7 stycznia. Dziś na rynku pieniężnym kurs dolara wzrastał w dalszym ciągu i osiągnął sumę 9,100.000.

Waluty: Dolary 9,100, korony czeskie 253—258. Czeki: Nowy Jork 9.000 - 9 100—8,800, Paryż 436—445, Zurych 1510—1510, Medjolan 385, Praga 255—270, Wiedeń 152—128—124, Londyn 38.000.

FRANK WALORYZACYJNY

Kurs franka złotego na 8 stycznia ustalony został na 1,410.000 marek.

Na dzień 9 stycznia kurs ustalony został na 1,580.000 marek.

WOLNY WYWÓZ Z [illegible]GIER

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Budapesztu: Rada ministrów uchwaliła zezwolić w dniach najbliższych [illegible] zupełnie wolny eksport i znieść stopniowo og[illegible] zeia importu, względnie zredukować pewne cła ochronne.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 7 stycznia (PAT). Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 8 miljonów 200 tys. sprzedaż 8 miljonów 280 tys., kupno 8 miljonów 120 tys., frank złoty 1 miljon 575 tys., bony złote we 1miljon 280 tys., sprzedaż 1 miljon 305 tys., kupno 1 miljon 300 tys. pożyczka złota 12 miljonów 750 tys., sprzedaż 12 miljonów 500 tys., kupno 12 miljonów 750 tys., miljonówka 650—575—600 tysięcy marek.

Czeki: Belgja 356 tys., sprzedaż 359 tys., kupno 353 tys., Holandja 3 miljony 93 tys., Praga 238.600, Londyn 35 miljonów 275 tys., sprzedaż 35 miljonów 350 tys., kupno 34 miljony 650 tys., Nowy York 8 miljonów 200 tys., sprzedaż 8 miljonów 280 tys., kupno 8 miljonów 120 tys., Paryż 405 tys., sprzedaż 409 tys., kupno 401 tys., Szwajcarja 1 miljon 428 tys., sprzedaż 1 miljon 442 tys., kupno 1 miljon 414 tys., Wiedeń 114—100, sprzedaż 101, kupno 99.

PRYWATNY KURS MARKI W ZURYCHU

Zurych, 7 stycznia (PAT). Szwajcarski Bankverein notował dziś nieoficjalnie Warszawę 0000050—0000100.

Nominacja ministra spraw zagranicznych i rolnictwa

Warszawa ( ). „Rzeczpospolita" podaje: P. Zamoyski obejmuje stanowisko ministra spraw zagranicznych po powrocie z Paryża, dokąd wyjeżdża na krótki czas, celem pożegnania prezydenta Milleranda i rządu.

Warszawa (AW). Ministerstwo rolnictwa, kierowane dotychczas przez p. Rączyńskiego, zostało powierzone p. Janickiemu, byłemu ministrowi w roku 1919.

Przed utworzeniem rządu partji pracy w Anglji

Paryż (PAT). Londyński korespondent „Tempsa" donosi, że parlament angielski zostanie odroczony dnia 17 stycznia **po obaleniu gabinetu Baldwina** i rozpocznie posiedzenia 29 albo 30 stycznia po utworzeniu gabinetu Macdonalda. Partja robotnicza według „Tempsa" ma być zdecydowaną te kwestje, któreby utrudniały liberałom poparcie gabinetu robotniczego, narazie z programu swego cofnąć i narazie zadowolić się tem, aby plan unarodowienia kolei i kopalń oraz sprawa podatku od kapitału została zbadana przez komisje, jednakże bez przedkładania Izbie projektu ustawy w tej mierze.

PROGRAM PRACY MACDONALDA

Londyn (PAT). „Daily Chronicle" donosi z kół zbliżonych do przywódców partji robotniczej, że Macdonaldowi udało się przekonać posłów partji robotniczej, a w szczególności lewe skrzydło tej partji, że naród potrzebuje przedewszystkiem spokoju, w którym nie należy przedsiębrać nowych wyborów, oraz że należy uregulować stosunki Anglji z kontynentem, w czem ma się także mieścić **podjęcie dyplomatycznych stosunków ze sowietami.**

CO NOWY RZĄD ZROBI?

Paryż (PAT). „Temps" donosi, że w londyńskim urzędzie spraw zagranicznych udzielono dyplomatom państw zagranicznych informacyj, że gabinet robotniczy na polu polityki zagranicznej nie przedsięweźmie **żadnej ważniejszej zmiany** i będzie uprawiał politykę podobną do polityki gabinetu Baldwina. Baldwin i Curzon mają być zdecydowani na odwołanie wszystkich wojsk angielskich z Kolonji i do cofnięcia angielskiej delegacji z komisji reparacyjnej oraz do niebrania więcej udziału w obradach konferencyj ambasadorów. Gabinet Macdonalda w każdym razie przystąpi do wykonania tego programu.

TRZY KROKI MACDONALDA

Londyn (PAT). W artykule Garvina w dzienniku „Observer" wyraża tenże zapatrywanie, że Francja ani niema zamiaru się rozbroić, ani nie zlagodzi swego stosunku do Niemiec. Rząd Macdonalda, nie zwlekając ani dnia, poświęci tym stosunkom pełną uwagę, a następnie będzie pertraktował w sprawie długów. Drugim krokiem rządu Macdonalda będzie zainicjowanie spokojnej, ale stanowczej polityki, celem **doprowadzenia Niemiec do Ligi narodów.** Trzecim krokiem musi być zawarcie definitywnej umowy z Włochamo i Hiszpanją, bez poparcia których Anglja nie będzie mogła utrzymać swego dotychczasowego stanowiska. Następnie powinna Anglja we wspólnym interesie pogłębić stosunki z Holandją i państwami skandynawskiemi. Artykuł kończy się uwagą, że Anglja musi starać się utrzymać ententę, która powinna istnieć tylko na podstawie równowagi, albo wogóle nie istnieć. Samobójcza uległość Anglji musi ustąpić.

SKŁAD GABINETU MACDONALDA

Londyn (AW). Dzienniki donoszą: W dniu 15 bm. ma się rozpocząć w nowo wybranej Izbie gmin dyskusja nad mową tronową, która skończy się dnia 17 bm. Po dyskusji nastąpi głosowanie nad wnioskiem udzielenia ministerstwu Baldwina wotum nieufności. Nie ulega wątpliwości, że gabinet ten natychmiast po głosowaniu poda się do dymisji. Ustępujący minister spraw zagranicznych p. lord Curzon, otrzyma tytuł księcia Oxfordu. — Przyszły premjer Macdonald ma ofiarować lordowi Parmoor urząd lorda kanclerza, zaś do ministerstwa spraw zagranicznych powoła jako swoich współpracowników Shawa, Ponsonby'ego i lorda Actona, byłego posła w Finlandji.

O przeprowadzenie ustawy o pełnomocnictwach

Warszawa (AW). Premjer Grabski zwołał w bieżącym tygodniu szereg konferencyj dla ustalenia rozporządzeń wykonawczych do ustawy o specjalnych pełnomocnictwach rządowych. (Przedtem ustawa musi być jeszcze uchwalona przez Senat).

Sejmowa komisja śledcza dla zajść 6 listopada

Warszawa. Komisja sejmowa do zbadania zajść w dniach od 6 do 8 listopada w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu ukonstytuowała się w dniu 5 bm. Na przewodniczącego wybrano pos. Kozłowskiego (Zw. L. N.), pos. Wichlińskiego (Ch. D.) jako referenta zajść w **Tarnowie**, pos. Putka (Wyzwolenie) jako referenta zajść w **Krakowie**, posła Liebermana (PPS) jako referenta zajść w **Borysławiu.** Po zbadaniu przez sprawozdawców odnośnych aktów ministerstwa spraw wewnętrznych komisja zbierze się dnia 22 bm. dla ułożenia programu prac, poczem wyjedzie do **Krakowa celem** zbadania wypadków **na miejscu.**

—ooo—

Zakończenie strajku metalowców w Niemczech

Berlin (PAT). Jak donoszą dzienniki, na konferencji mężów zaufania robotników metalowych i przemysłowców zatwierdzono umowę między robotnikami a przemysłowcami, wobec czego robotnicy metalowi podjęli natychmiast pracę.

LISTY Z KRAJU

—o—

Rzeszów, 6 stycznia.

Oryginalna kradzież. — Hrabskie polowanie. — Dziwny „pedagog"

Przed paroma tygodniami szajka złodziejaszków, w niedzielę wieczorem przebiła w nowej kamienicy mur z sieni do sklepu bławatnego p. Szkoły i skradła znaczną ilość płócien i materji wartości zwyż miljarda marek, które zamierzała wywieźć na jarmark do Kolbuszowej. Złodzieje, byli to sami żydzi. Co najciekawsze, że kradzież odbywała się około 7 wieczór w niedzielę, przy najbardziej uczęszczanej ul. Kolejowej, tuż obok głównej komendy policji państwowej. Śmiałych złodziejaszków policja mimo ich „odwagi" nazajutrz wykryła i pochwyciła z całym bławatnym kramem. Kupiec Szkoła odzyskał swój towar a złoczyńcy siedzą w „pałacu Lubomirskich".

Hr. Alfred Potocki, o którym niedawno pisał „Naprzód", że się wybiera na „biljonowe" polowanie do Afryki — 27 grudnia zapolował sobie z p. marszałkiem Jędrzejowiczem na razie nie na lwy i tygrysy, lecz na... zające w Załężu przy uczestnictwie 250 naganiaczy. Co najciekawsze w tem polowaniu, to fakt, że w r. 1921 p. marszałek Jędrzejowicz z ramienia Wydziału Rady powiatowej spowodował, że Starostwo rzeszowskie z jego inicjatywy zamknęło polowanie w Pobitnem i Załężu na okres 2 letni tj. po koniec stycznia 1924 i to tak polowanie gminne, jak i dworskie, a to z powodu rzekomego braku zajęcy. Nie pomogły rekursy tak gospodarza J. B. (jako dzierżawcy polowania gminnego) jak całej gminy Pobitno wnoszone do województwa i ministerstwa rolnictwa — nawet osobista interwencja posła Pluty, który w interesie gminy interpelował Lwów i Warszawę w tej mierze. Chłopy wszędzie przegrały z kretesem — a 2 gminy z tego „jaśnie-marszałkowskiego" zarządzenia miały ten zysk, że utraciły dwuletni czynsz dzierżawny, którym byłyby opaliły dwie szkoły o 3 salach. **Natomiast „jaśnie panowie" wbrew zakazowi Starostwa nabili 2 fury zajęcy, wyhodowanych na chłopskich polach.** Ciekawość co na ten eksperyment powie Starostwo i Posterunek policji państwowej w Pobitnem. Czyż ustawy i nakazy Władz mają szanować tylko chłopi?

W dniu 31 grudnia popołudniu w Urzędzie pocztowym w Rzeszowie w oddziale nadawczym listów poleconych „profesor gimnazjalny" z Ropczyc p. W. Chmielowski nietaktownem postępowaniem spowdował kolosalną awanturę. Napadł gburowato na urzędniczkę pocztową pannę N. i zażądał od niej, by mu nalepiła znaczki pocztowe na liście, bo „urzędnik jest sługą publiczności i to jest (nalepianie) jego psim obowiązkiem". Nie pomogła taktowna i spokojna informacja nieprzyzwyczajonej do arogancji urzędniczki, bo p. Ch. począł coraz ordynarniej się zachowywać i wykrzykiwać na całe gardło różne nieprzystojne epitety pod adresem urzędników pocztowych — czem oburzył wielu z licznie nagromadzonej publiczności. Panienka urzędująca dostała z przestrachu spazmów i zemdlała. Interwencja sekretarza poczty p. B. też nic mogła uspokoić rozszalałego „pedagoga", który zwracającym mu uwagę świadkom, począł wymyślać „od bydląt" itp. Dopiero naczelnik poczty spisał z awanturującym się protokół. P. Ch. odpowie przed sądem za gwałt publiczny i przeszkodzenie urzędnikowi w jego czynnościach podczas urzędowania.

J. Grom.

SKŁADKI

—o—

DLA RODZIN PO POLEGŁYCH ROBOTNIKACH:

Lista Nr. 35 mk. 5.250.000. Lista Nr. 36 mk. 1,310.000. „Krakus" Zjednoczone fabryki przetworów wyskokowych i owocowych w Krakowie mk. 25 miljonów. Oddział I. rob. piekarskich dodatkowo na Listę Nr. 31 mk. 800 tys.

KASA CHORYCH MIASTA KRAKOWA

L. cz. 1666.

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie art. 21 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Dz. u. Rzp. P. nr 44 poz. 272 oraz reskryptu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 31 grudnia 1923 r. Nr. 5461/VII Zarząd Kasy chorych m. Krakowa powodowany niezmiernym wzrostem drożyzny a temsamem ogromną zwyżką cen środków leczniczych, opatrunkowych, opłat szpitalnych, tudzież innych wydatków Kasy i biorąc pod uwagę obecne zmiany w stosunkach zarobkowych i nieproporcjonalnie niskie zasiłki w stosunku do pobieranych faktycznie płac członków Kasy, **rozszerza na podstawie upoważnienia Rady Kasy z dniem 1 stycznia 1924 r. granicę płacu ustawowej dziennej z Mkp. 1.500.000 — do Mkp. 3.000.000 — dziennie.**

Wobec tego § 19 statutu Kasy obejmować będzie XXVII grup zarobkowych z tem, że do ostatniej grupy przydzielać się będzie ubezpieczonych z faktycznym zarobkiem ponad Mkp. 2,900.000— dziennie. Stosownie do tego podwyższone zostaną odpowiednio wszystkie opłaty, jak też ustawowe zasiłki dla ubezpieczonych.

Wzywa się zatem wszystkich pracodawców, **aby w przeciągu 3-ch dni od daty niniejszego ogłoszenia podali rzeczywistą wysokość obecnych zarobków ubezpieczonych** (świadczenia w gotówce, w naturze i od osób trzecich), w przeciwnym bowiem razie, skale opłat podniesione zostaną z urzędu, w stosunku do przeciętnego zarobku lokalnego w danym zawodzie, a wnoszone z tego tytułu reklamacje nie będą uwzględniane.

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie (zasiłki pieniężne, szpitalne, dla położnic i pogrzebowe) winni starać się o to, aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu zadość uczynili, przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55 ust. II. pracodawcy obowiązani są dać listę płatniczą Kasy chorych do przejrzenia każdemu ze swych pracowników.

Potrzebne druki t. j. tabelki obejmujące nowe grupy zarobkowe, wysokość opłat członków i pracodawców, jak też zasiłków, można otrzymać w Kasie w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 31 grudnia 1923 r.

ZARZĄD KASY CHORYCH M. KRAKOWA.

Ogłoszenie.

Wskutek podwyżki cen węgla uchwaliła Komisja gazowo elektryczna na posiedzeniu w dniu 4 stycznia b. r. odstawową cenę prądu dla lokali

Mp. 880.000 za 1 kwh.

Od ceny powyższej udziela się następujące opusty:

Dla mieszkań prywatnych i klatek schodowych 25% opustu

Dla motorów . . . . 50% „

Cena powyższa obowiązywać będzie od poniedziałku 7 go stycznia b. r.

Dyrekcja Elektrowni Miejskiej w Krakowie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).